Nr. 33. Piątek, 5 grudnia 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.
Redakcja i administracja:
Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.
Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA
Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.
Cena ogłoszeń:
Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.
W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Przegląd tygodniowy.

Niemcy odpowiedzialni za przewlekanie pokoju. — Sprawy polskie. — Rozpaczliwe położenie wojsk niemieckich w Kurlandji. — Niesłychane podatki w Niemczech.

Sprawa wejścia pokoju w życie przewleka się ciągle dlatego, że w senacie amerykańskim nie może się znaleźć większość, którąby zatwierdziła pokój wersalski oraz zgodziła się na wstąpienie Stanów Zjednoczonych do ligi narodów a Niemcy pragnęli wykorzystać położenie, więc pełnomocnik Simon z całą delegacją niemiecką opuścił Paryż niby dla porozumienia się z swym rządem co do różnych żądań koalicji. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych i ostateczne uregulowanie sprawy pokojowej, które się miało odbyć dnia 1 grudnia b. r., nie mogło więc dotychczas nastąpić. Niemcy nie chcą wydać koalicji doków i różnych urządzeń portowych oraz nie chcą się zgodzić na dalsze zatrzymanie niemieckich jeńców wojennych we Francji. Zaś Francja oświadcza, że nie wyda jeńców niemieckich wpierw, aż Niemcy nie wykonają wszystkiego, do czego się zobowiązali przy zawieszeniu broni i dopóki Niemcy do odbudowania Francji nie wyślą 900 000 robotników. Aby żądaniom swym dodać więcej siły, wzmacnia Francja załogi wojskowe w Nadrenji.

Nowo wybrane rady gminne na Górnym Śląsku rozpoczęły już swe urzędowanie. Hakatyści, obawiają się teraz, że radni polscy będą żądać równouprawnienia Polaków pod każdym względem i nie pozwolą na wyrzucanie grosza polskiego na cele germanizacyjne więc już zgóry nawołują rząd niemiecki, by ukrócił „swawolę“ Polaków.

Od dłuższego już czasu dążył rząd polski do utworzenia stałej większości w sejmie, na której by się mógł rząd opierać — co mu się jednak nie udało. Z tego powodu przyszło do dymisji całego gabinetu. Sam tylko prezes ministrów Paderewski pozostał w urzędzie i utworzy nowy gabinet, poczem prawdopodobnie znów pojedzie do Paryża, by bronić tam sprawy wschodnich granic Polski. Galicja Wschodnia dostanie się pod zarząd polski na 25 lat. Wojska polskie po zajęciu Kamieńca Podolskiego zajęły Płoskirów i Stary Konstantynów.

Odwrót wojsk niemieckich z Kurlandji odbywa się w warunkach wprost rozpaczliwych. Po części uciekają żołnierze pieszo, odziani bardzo niedostatecznie, ku Prusom Wschodnim. Pociągi z rannymi i chorymi nadjeżdżają bezustannie. Rząd niemiecki spodziewa się, że w przeciągu 4 tygodni zdoła sprowadzić swe wojska z krajów nadbałtyckich. Wojska Bermondta mają zostać internowane w Niemczech. Koalicja żąda by żelaznej dywizji nie włączano do innych formacji „rajchswery“. Przeszło 50 tysięcy Niemców ucieka z wojskiem ku granicy niemieckiej. Rząd łotewski wypowiedział Niemcom wojnę, żądając opuszczenia Łotwy i wydania przyborów i urządzeń wojskowych.

Parlament niemiecki szuka ciągle możliwości nowych podatków. Dopiero w ubiegłym tygodniu przyjęto ustawę o konfiskacie części majątku na rzecz państwa, a tymczasem minister finansów przedłożył parlamentowi nowe projekty podatkowe. (Porównaj także artykuł: O podatkach w Niemczech). Gdy wszystkie te projekty podatkowe wejdą w życie, poczują obywatele niemieccy dopiero dokładnie, że wielką część swego dochodu będą musieli oddać „faterlandowi“, który będzie pożerał wszystko jakby moloch nigdy nienasycony. Po pięciu latach „wielkiego czasu“, podczas którego Niemcy dokazywali na całym prawie świecie, nadchodzi czas pokuty, który będzie trwał przynajmniej pięćdziesiąt lat. Niemcy, którzy prześladowali i gnębili lud polski, wypędzali go z swych odwiecznych siedzib, zakosztują teraz same losu tułacza i nędzarza.

Odwaga w życiu codziennem.

Ułożyć sobie życie podług utartych zasad obyczajowych, jest bardzo trudnem zadaniem dla tych, którym zbywa na odwadze. Rzadko bardzo i to chyba przypadkowo udaje się człowiekowi, nieposiadającemu odwagi, nie uzbrojonemu należycie w gorliwość i wytrwałość — przeprowadzić w życiu to, co sobie najmocniej postanowił.

Kto drży przed ludzką naganą i po lada najmniejszem rozczarowaniu traci odwagę, kto nie może zapanować nad swemi ułomnościami i błędami, ten nigdy nie wzniesie się ponad siebie i zawsze będzie się krępował rzeczywistemi lub urojonemi granicami.

Nie każdy z nas może się zdobyć na taką odwagę, jaką się męczennicy lub zdobywcy odznaczyli, lecz każdy może i powinien zdobyć się na odwagę niezbędną w życiu codziennem.

Do nadzwyczajnych w tem życiu czynów powołanych jest bardzo niewielu — lecz czyż nie jest o wiele zaszczytniej przejść przez życie z tysiącami jego codziennych walk i utrapień z dumnie podniesionem i pogodnem czołem, niż spełniać szybko jakiś ryzykowny, odważny czyn?

Miej odwagę pokonać samego siebie, swoje namiętności i nawyczki i odrzuć wszelkie wymówki, które tak łatwo na usprawiedliwienie twych czynów z pomocą przychodzą.

Miej odwagę wypowiadać, gdzie należy, twoje zdrowe zapatrywania i nie bądź pobłażliwym, gdzie widzisz fałsz, lecz wszelkiemi siłami zawsze pomagaj prawdzie na wierzch wypłynąć. Kto milczy na zło, — jest jego wspólnikiem a kto podnosi dobrą działalność i wskazuje na nią — sieje niejako ziarno podobne do dobrych czynów.

Miej odwagę przyznać się do popełnionego błędu lub do nieświadomej jakiejś rzeczy, roztrząsając w ten sposób swoje sumienie, wyrobisz sobie szacunek i pójdziesz drogą prawdy i postępu.

Fałszywy wstyd, który zabija wszelką odwagę, wypływa z pychy lub tchórzostwa i jest bezpłodny jak pusty kłos.

Miej odwagę przyznać się, że twoje środki nie pozwalają ci na zbyteczne wydatki, przez co odejmiesz sobie wiele goryczy a zaoszczędzisz sobie wielu nieprzyjemności i upokorzeń.

Miej odwagę przekładać bardziej zdrowie i wygodę ponad przyjęte zwyczaje i wymysły nierozsądnej mody. Miej odwagę traktować twych biednych, niepokaźnych przyjaciół serdecznie nietylko, gdy sam z nimi jesteś, lecz i wtedy, gdy spotkasz ich w towarzystwie takich ludzi, którzyby cię za takie znajomości nawet mniej szanować mieli.

Wówczas łatwiej przejdziesz przez życie, bo nie trwożąc się nikim i niczem, staniesz się prawdziwie niezależnym, dobrym i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

O podatkach w Niemczech.

Prasa niemiecka donosi, że niemieckiemu zgromadzeniu narodowemu przedłożone zostaną do uchwały dawno zapowiedziane trzy projekty o podatkach. Projekt pierwszy odnosi się do państwowego podatku dochodowego, drugi do podatków od zysków (Kapitalertragssteuer) a trzeci do podatków krajowych (Landesbesteuerung).

W projekcie o podatkach państwowych (Reichseinkommensteuer) wyłuszczono, co właściwie uważać należy za dochód podlegający opodatkowaniu. Podług projektu owego uważanym będzie dochód roczny do tysiąca marek za wolny od podatku państwowego. Dochód ponad tysiąc marek podlega opodatkowaniu. Obywatel mający rocznego dochodu ponad tysiąc marek ma prawo odliczać 500 marek od dochodu na pierwszą osobę w rodzinie nie zarabiającą a na każdą następną 300 mk., to znaczy, że jeżeli n. p. górnik zarabia rocznie dwa tysiące sto marek, jest żonaty i ma dwoje dzieci do utrzymania, natenczas podatku dochodowego państwowego jeszcze płacić nie potrzebuje.

Obliczanie dochodu do płacenia podatku dochodowego przedstawia się w sposób następujący:

Przy 2 000 mk. dochodu rocznego płaci się 100 mk. podatku;

przy 3 000 mk. dochodu 210 mk. podatku;

4 000 mk.	dochodu	330 mk.	podatku
5 000 „	„	460 „	„
6 000 „	„	600 „	„
7 000 „	„	750 „	„
8 000 „	„	910 „	„
9 000 „	„	1 050 „	„
10 000 „	„	1 260 „	„
15 000 „	„	2 310 „	„
20 000 „	„	6 150 „	„

W dalszym ciągu podwyższa się podobnie stopa podatkowa aż do 60 procent.

O podatkach od zysków powiada ów projekt, że prawo to przewiduje opodatkowanie zysków powstałych z przedsiębiorstw rolnych, leśnych albo przemysłowych, lub od zysków z tychże.

Projekt trzeci, o podatkach krajowych, przewiduje zaprowadzenie podatków krajowych, gminnych i związków gminnych (komunalnych). Jest w nim przewidziana zasada, że ściąganie podatków w okręgach objętych podatkami państwowemi jest wykluczone na podstawie nowego projektu. Nie wyjdą przepisy osobne. Ściąganie dodatków do podatków dochodowych Rzeszy jest krajom, gminom i związkom gminnym niedozwolone bez osobnego pozwolenia Rzeszy. Kraje należące do Rzeszy otrzymają część z państwowych podatków dochodowych, z wykluczeniem podatków od zysków, które należą się Rzeszy, bez jakichkolwiek potrąceń. Państwa należące do związku Rzeszy otrzymają na potrzeby swoje i dla gmin do ich obrębu należących podatki pod warunkami następującymi:

a) 90 procent od wszystkich podatków tych obywateli płacących podatki, których dochód roczny opodatkowany nie przekracza marek 15 tys. 500;

b) 80 od sta z podatków, których dochód podatkowy wynosi od 15 tys. 500 do 25 tys. 500 mk.;

c) 60 od sta od podatków od 25 tys. 500 do 50 tys. mk.;

d) 50 od sta z podatków od 50 tys. do 150 tys. mk.;

e) 40 od sta z podatków od 150 tys. do 400 tys. marek;

f) 20 od sta z dochodów wyższych.

Z podatków, które Rzesza pobiera od osób niefizycznych (n. p. tow. akcyjnych), dostaną państwa należące do Rzeszy 50 od sta, bez względu na wysokość podatku, jaki owe osoby płacą.

Kraje (państwa) należące do Rzeszy niemieckiej obowiązane są dawać swoim gminom należne im dochody na podstawie osobnych praw.

Projekt powyższy, o ile przyjętym zostanie przez zgromadzenie narodowe i stanie się prawem obowięzującem, wykazuje, że podatki w Rzeszy niemieckiej będą ciężarem dla obywateli niemieckich wprost okropnym. Podczas bowiem, gdy już teraz każdy stęka i narzeka na wysokie podatki, kiedy stopa podatkowa w Prusach dla opodatkowania państwowego rozpoczyna się od 1500 mk., to w przyszłości obniżoną ona będzie do tysiąca marek. Wobec tego każdy dochód w przyszłości opodatkowany będzie conajmniej 10-tą częścią.

W praktyce przedstawiać się będzie sprawa podatków w sposób następujący: Robotnik zarabiający n. p. 18 mk. dziennie, a 450 mk. miesięcznie na 25 szycht, utrzymujący żonę i dwoje dzieci, płacić musi rocznie 1376 mk. podatku państwowego dochodowego. Do tego doliczyć należy podatek gminny, który w miastach wynosi obecnie miejscami do 450 procent od państwowego podatku dochodowego. Bo wątpić należy, czy Rzesza odmówi gminom prawa osobnego opodatkowania obywateli. Poza tem uwzględnić należy jeszcze i to, że robotnicy płacą podatki pośrednie, gdyż żywność, odzież i obuwie podrożały do tego stopnia, że na dostateczne wyżywienie siebie i rodziny zarobki obecne nie starczą.

Takie podatki będą płacili obywatele, którzy będą należeli do państwa niemieckiego. A w Polsce? W Polsce też będą ludziska musieli podatki płacić, niewątpliwie. Nie chcemy temu wcale przeczyć. Ale, ażeby nie podejrzywano nas o upiększanie spraw podatkowych w Polsce, poda-

jemy list kolonisty z pod Pruszkowa pod Warszawą, ogłoszony w „Gazecie Warszawskiej“. Oto treść:

„Jestem właścicielem morgi gruntu, na której uprawiam ogrodowiznę; mam domek, w którym i sam mieszkam i jeszcze odnajmuję za 500 mk. na lato. Przez długi czas nie płaciłem żadnych podatków, aż nareszcie doczekałem się wezwania od urzędu, że mam zapłacić 3 mk. 20 fen.!

Czyż to nie jest śmieszny podatek? Toż więcej chyba kosztuje praca odnośnego urzędnika, blankiet podatkowy, przeprowadzenie wpływu brzez książki i t. d. Wcale nie byłbym zdziwiony, gdyby mi wyznaczono 50 a nawet 100 mk. podatku. Boć ziemia jest dziś kopalnią złota dla chcącego pracować.

Takich, jak ja, jest wielu i każdy wzrusza ramionami. A przecież 3,20 mk. jest dziś mniej-więcej to samo, co 15—20 kop. przed wojną.

Skarb polski daleko nie zajdzie tą drogą. Kompletnie niepodobna zrozumieć, jakiemi normami zamierza się on kierować. Chłop polski jest dziś zamożnym człowiekiem, obywatelowi też dzieje się nie najgorzej. Po chatach mają do stołu wędliny, słoninę, masła, chleba, mąki — sobie nie żałują, bo pieniądze same płyną do kieszeni“.

Znowu o „końcu świata“.

Profesor Porta, znany astronom żyjący w Kalifornii, przepowiada koniec świata na 17 grudnia br.

Zdaniem jego wskutek osobliwego ugrupowania sześciu wielkich planet, ziemia nasza, a szczególnie Stany Ziednoczone nawiedzone zostaną zjawiskami, jakich dotychczas jeszcze nie było. Wywołane one zostaną przez utworzenie się na słońcu wielkiej plamy. Plamę tę tym razem dostrzec będzie można gołem okiem, a powstanie ona wskutek olbrzymiej eksplozji gazów wydobywających się z wnętrza słońca. Wstrząśnienie tego wybuchu będzię kolosalne. — Utworzony zaś wskutek eksplozji szeroki krater będzie miał rozmiary tak olbrzymie, iż cała ziemia w tym otworze skryć by się mogła.

Słońce będzie miało mniejszą wydajność ciepła, a to pociągnie za sobą przeróżne komplikacje atmosferyczne.

Utworzeniu plamy słonecznej towarzyszyć będą silne elektromagnetyczne prądy, przez które znów wywołane zostaną zakłócenia i zaburzenia atmosferyczne, jakich nigdy jeszcze nie zauważono w naszej atmosferze od początku ludzkości.

Olbrzymie huragany, burze i ulewy połączone z oberwaniem się chmur, będą towarzyszyły wstrząśnieniu powietrza i upłyną całe tygodnie, zanim znowu nastąpią normalne stosunki atmosferyczne.

Równocześnie wskutek wulkanicznych wybuchów potężne strumienie lawy wszędzie będą się rozlewały z pootwieranych kraterów, a towarzyszyć im będą straszliwe trzęsienia ziemi, nie mówiąc już o ciężkich wylewach przez tajfuny.

Nie ogłaszam tych straszliwych przepowiedni — zaznacza profesor Porta — aby ludzi zastraszyć i niepokojem napełnić, lecz moje studjum planet i moje dawniejsze obliczenia i przepowiednie, dotyczące plam słonecznych, zmuszają mnie niejako do powiedzenia całemu światu: Bądźcie ostrożni! Poważny, ogromem swym daleko idący kataklizm, grozi naszej ziemi, a stanie się to dnia 17 grudnia br. Lecz nietylko nasza ziemia srodze ucierpi — wciągnięte w ową katastrofę zostaną także inne planety.

Jeżeli bowiem dwie planety wejdą w styczność z słońcem, wtedy wywołują małą plamę słoneczną, której towarzyszą mniejsze zaburzenia atmosferyczne. Przy trzech planetach działających równocześnie na słońce te nieregularności i zaburzenia atmosferyczne są odpowiednio silniejsze i powodują większą plamę na słońcu. W dniu 17 grudnia 1919 roku nie mniej jak siedm planet i to najpotężniejszych wywierać będzie równocześnie swój wpływ na słońce. Sześć tych planet, a mianowicie Merkury, Mars, Venus, Jupiter, Saturn i Neptun zostanie ugrupowanych razem jako najpotężniejsza liga planet. Rzeczone planety będą stały pod kątem 26 stopni.

Po drugiej zaś stronie słońca znajdować się będzie olbrzymia planeta Uranus w opozycji do wymienionych sześciu planet i elektromagnetyczne prądy, jakie pomiędzy Uranusem a owemi sześciu planetami przebiegać będą, przejdą przez słońce niby oszczep olbrzymi.

Nasza ziemia znajdować się będzie pod kątem 90 stopni poza ową konstalacją, w pozycji, w którą niemal cała siła tych elektromagnetycznych zaburzeń i prądów uderzać będzie, cały system słoneczny zostanie wyprowadzony z równowagi.

Na pytanie: Jaki będzie koniec? — odpowiada profesor Porta: „Moja wiedza nie pozwala mi ogłosić więcej jak tylko fakt, że wstrząśnienia podziemne i nawałnice będą olbrzymie w swej sile i rozmiarach. Proszę tylko nie zapominać o dacie tej katastrofy: od 17 do 20 grudnia i poza tym terminem“.

Powyższe przepowiednie profesora amerykańskiego zapewne niejednego przejęły nieprzyjemnym dreszczem. Tymczasem niebezpieczeństwo rzekomo nie jest tak groźne, jak to wykazuje uczony warszawski, p. R. Niewiadomski, w poniższym wywodzie matematyczno - fizycznym, podkopującym „naukowość“ owych przepowiedni. Pisze on:

Najpotężniejszy wpływ na słońce wywiera planeta Jowisz, gdyż masa jej wynosi prawie jedną tysiączną masy słońca. Wpływ ten jest stały, nieprzerwalny i niczem osobliwem ziemi naszej nie grozi, jak o tem przekonywamy się codziennie. Pozatem wpływ wszystkich innych planet jest znikomy i wyraża się w liczbach następujących. Mając na uwadze że oddziaływanie planet odbywa się w stosunku do kwadratu z odległości od słońca, obliczam, że wpływ Merkurego jest 53 razy mniejszy niż Jowisza; wpływ Wenery 7 razy, Ziemi 12 razy, Marsa 247 razy, Saturna 11 razy, Urana 297 razy i Neptuna 619 razy mniejszy, niż Jowisza.

P. Porta obawia się połączenia planet, czyli znalezienia się ich mniej więcej na jednej linji prostej. Otóż, gdyby nawet nastąpiło takie połączenie wszystkich planet, zwiększyłoby to oddziaływanie Jowisza zaledwie o 34 proc. Samo zaś połączenie sześciu (nie siedmiu) wymienionych planet daje razem 26 proc. Wpływ Urana, który się znajdzie po przeciwległej stronie słońca, i w każdym razie będzie zmniejszał oddziaływanie tamtych planet, stanowi zaledwie o jednej trzeciej procentu.

Nie należy przypuszczać ani na chwilę, aby owe 26 proc. dodane do normalnego i ciągłego wpływu Jowisza, mogły światu czemkolwiek grozić. Bo, przedewszystkiem, podobne połączenia, a może nawet jeszcze bardziej niekorzystne, zdarzały się już niejednokrotnie w historji naszego wszechświata. Gdyby więc groziły one tak zabójczemi katastrofami, to tak zwany „koniec świata“ nastąpiłby już dawno.

Następnie, połączenie Jowisza z Wenerą, Ziemią lub Saturnem samym — trafia się już znacznie częściej (np. z Wenerą było w roku 1915) i żadnych nadzwyczajnych zjawisk nie wywołało, jakkolwiek zwiększa ono oddziaływanie Jowisza na słońce o 4 do 10 proc. Dodatkowe więc 12 proc. jeszcze bardziej maleją w swej domniemanej doniosłości.

Wątpliwa naukowość odkryć p. Porta uwidocznia się jeszcze ze szczegółów następujących:

Połączenie planet nie jest idealnie geometryczne i nie trwa chwilę, godzinę lub choćby dzień jeden, a ziemia przecież obraca się około swej osi. Przypuszczać więc, że np. Stany Ziednoczone ucierpią bardziej, niż inne części naszej planety, jest zupełną naukową niedorzecznością.

Drugą niedorzecznością jest głoszenie, że gazy, mające wybuchnąć ze słońca, rozproszą się w przestrzeni, gdyż wszelka taka wyrzucona materja spadnie niewątpliwie z powrotem na słońce pod wpływem przyciągania.

Nie potrzebujemy się więc obawiać końca świata w dniu 17 grudnia br., gdyż także dawniejsze liczne przepowiednie o „końcu świata“ się dotąd jakoś nie spełniły.

Dawna poczta polska.

Najdawniejszy ślad poczty w dawnej Polsce spotykamy za panowania Bolesława Chrobrego, który postanowił, żeby wszystkie miasta dawały konie albo ludzi pieszych do rozwożenia poleceń władzy. Następcy jego rozciągnęli te obowiązki, pod nazwą podwód i na wsie, za wynagrodzeniem pieniężnem. Stałe urządzenie podwód nastąpiło za Zygmun-

ta Augusta (w roku 1564), który utrzymywał także własnym kosztem pocztę zagraniczną, szczególniej z krajami włoskimi.

Stefan Batory w r. 1583 nadał przywilej na pocztę zagraniczną Sebastjanowi Montelupi; w jego rękach zostawała odtąd bez przerwy, a spadkobiercy mieli ją jeszcze za panowania Jana Kazimierza.

Zygmunt III wszystkie dochody z podwód przeznaczył na urządzenie poczt w Koronie i na Litwie w r. 1620, ustanowił dozór, zaprowadził administrację i przepisał porządek, aby miasta główniejsze odbierały co tydzień wszelkie zawiadomienia i listy. Przepisy te uzupełnili synowie jego: Władysław IV, w r. 1647 i Jan Kazimierz w r. 1659, Jan III Sobieski w latach 1677 i 1678 rozwinął więcej w szczegółach prawa i obowiązki poczty w całem państwie, a August II wstąpiwszy na tron, rozszerzył zakres jej działania. Lecz wojna szwedzka w r. 1702 wszystko to zniszczyła; wznowił wprawdzie zakłady pocztowe August III, właściwie jednak dopiero Stanisław August zaprowadził pewien ład i porządek pod tym względem, ustawami 1766 i 1777 r., dokładając wszelako z własnych funduszów na utrzymanie poczty.

Za rządu pruskiego wprowadzono pierwszy raz sztafety, ekstrapoczty, kurjerów i listonoszów (bryftregierów) w r. 1799, a za Księstwa Warszawskiego powstały dyliżanse w r. 1808, przynosząc znaczny dochód skarbowi.

Podług ustaw polskich nie wolno było zabierać koni bez listu podwodnego, oznaczającego opłaty od każdego konia, wozu i przewodnika.

Zabroniono wymijać podwód pocztowych pod karą zapłacenia podwójnej szkody.

Podwody rozwoziły po kraju osoby i listy urzędowe. Do prywatnych korespondencji możni panowie utrzymywali własnych posłańców konnych, którzy z nadzwyczajną szybkością rozwozili listy.

Pomiędzy Wilnem a Warszawą oraz Krakowem była już w roku 1753 stała poczta, która przychodziła co dni dziesięć. Później urządzono trakty stałe z Grodna do Lublina i po całej Rusi.

Wszystkie poczty wewnątrz kraju musieli pocztyljoni odbywać konno lub pieszo.

Stanisław August szeregiem przepisów zapewnił wygodę dla podróżnych, ustanowił taksę od listów i koni, kazał drukować instrukcje, polecił wydawać kwity za wszelkie opłaty. Domy pocztowe uwolnił od wszelkich kwater i załóg żołnierskich, zabezpieczył od gwałtów; jadącym kazał przed pocztą ustępować z drogi; mosty i drogi utrzymywał w dobrym stanie. Poczta przychodziła codziennie, z wyjątkiem czwartków i niedziel, odchodziła cztery razy tygodniowo: w poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.

Pierwsze skrzynki pocztowe zawieszono w Warszawie w r. 1806: na ulicy Długiej przy domu Elerta, na Senatorskiej w domu Blanka oraz na Nowym Świecie. W r. 1815 powiększono liczbę poczt; dwa razy na tydzień, w środę i niedzielę, zaczęła odchodzić poczta wozowa do Berlina na Poznań.

Przy traktach mających drogę brukowaną, stanęły wygodne domy pocztowe dla podróżnych.

Przepisano mundur i znaki dla poczty i założono szkołę dla pocztyljonów, gdzie uczyli się jazdy konnej i gry na trąbce.

Nowego nie ma nic pod słońcem

tak zwykł mawiać arabski mędrzec Ben-Akiba.

Ludzie patrząc na dzisiejsze strejki lub czytając o nich, nieraz myślą, że strejki robotników są objawem wyłącznie nowoczesnym, że dawniej strejków nie było. A jednak tak nie jest.

Wyjście np. żydów z Egiptu nie było niczem innem — jak strejkiem. Żydzi byli niewolnikami Egipcjan — i wykonywali najcięższe roboty — a przytem byli w straszliwy sposób uciskani. Aż ostatecznie pod wodzą Mojżesza z Egiptu uciekli. A Faraon gonił ich dla tego tylko ze swemi wojskami — ponieważ Egipcjanom zabrakło rąk do pracy.

O strejkach robotników mamy także wiadomości z czasów rzymskich. Otóż już za czasów królów rzymskich na kilka set lat przed narodzeniem Chrystusa Pana istnieli w Rzymie tak zwani plebejusze, pochodzący z ludności ujarzmionych przez Rzymian okolic sąsiednich Rzymowi. Ci plebejusze byli bez praw, wykonywali w starożytnym Rzymie najcięższe prace — a byli przez patrycjuszów czyli bogatych Rzymian, kapitalistów, uciskani i wyzyskiwani. Wiedli więc ciężki żywot.

Sprzykrzyło się to plebejuszom. Niechcieli już więcej dla bogaczy rzymskich pracować i postanowili Rzym opuścić.

Tak też uczynili i w roku 494 przed Chrystusem, a więc już po wypędzeniu królów, za czasów rzeczypospolitej rzymskiej, opuścili swe siedziby w Rzymie i wynieśli się na tak zwaną „mons sacer", górę świętą.

Wśród patrycjuszów rzymskich powstał naturalnie popłoch wielki. Nie było rąk do pracy — wszystkie porządki zaczęły się psuć, zdawało się, że Rzym upadnie.

Ale i plebejuszom po ich wyjściu z Rzymu wesoło nie było. Zaczynało im braknąć żywności — bo nie mieli gruntów, które byli mogli uprawiać. Brakło im surowców dla przemysłu itd. itd. Gdy się więc tak po obu stronach źle działo, znalazł się wybitny mąż stanu i mędrzec rzymski, Menenius Agrippa, który postanowił plebejuszów przekonać,

Za chlebem.

(Ciąg dalszy).

— Wola Boża!...

Dziewczynie oczy nabrały łzami, a potem oboje zaczęli rozmyślać o Lipińcach. Wawrzon Toporek rozmyślał, dlaczego jechał do Ameryki i jak się to stało, że jechał. Jak się stało? Oto przed pół rokiem w lato zajęli mu krowę z koniczyny. Gospodarz, który ją zajął, chciał trzy ruble za szkodę, Wawrzon nie chciał dać. Poszli do sądu. Sprawa przewlokła się od wyroku. Poszkodowany gospodarz żądał już nietylko za krowę, ale i za koszta jej utrzymania, a koszta rosły z każdym dniem. Wawrzon się upierał, bo żal mu było pieniędzy. Na sam proces wydał już niemało, wlokło się i wlokło. Koszta ciągle rosły. Nakoniec przegrał Wawrzon sprawę. Za krowę już się Bóg wie co należało; że zaś nie miał czem płacić, zajęli mu konia, a jego za opór skazali do aresztu. Toporek wił się jak wąż, bo żniwa właśnie nadeszły, więc i ręce i sprzężaj potrzebne były do roboty. Opóźnił się ze zwózką, potem też zaczęły padać deszcze; zboże porosło mu w snopach, więc pomyślał, że przez jedną szkodę w koniczynie cała jego chudoba pójdzie na marne, że stracił tyle pieniędzy, część inwentarza, całoroczny plon — i że na przednówku chyba ziemię będą gryźli oboje z dziewczyną, albo pójdą po proszonym chlebie.

Że zaś przedtem chłop był dostatni i dobrze mu się wiodło, zdjęła go tedy rozpacz straszna i począł pić. W karczmie poznał się z Niemcem, co się po wsiach niby o len zamawiał, a w rzeczy samej ludzi za morze wywodził. Niemiec opowiadał mu cuda i dziwy o Ameryce. Ziemi obiecywał darmo tyle, ile w całych Lipińcach nie było — i z borem, i z łąkami, a chłopu aż się oczy śmiały. Wierzył i nie wierzył, ale Niemcowi żyd pachciarz wtórował i mówił, że tam rząd daje ziemi każdemu, „ileby kto wstrzymał". Żyd to wiedział od swojego synowca. Sam Niemiec pokazywał pieniądze jakich nietylko chłopskie, ale i dziedzicowe oczy jako żywo nie widziały. Chłopa kusili, aż go skusili. A jemu to poco zostawać? Toż za jedną szkodę stracił tyle, co parobka mógłby za to utrzymać. Ma-li się na zatracenie podawać? Ma-li wziąć w rękę kij z jeżem i śpiewać pod kościołem: „Święta niebieska, Pani anielska?" — Nic z tego nie będzie, pomyślał! Niemca dłonią w dłoń uderzył, do św. Michała się wyprzedał, córkę wziął — i oto płynął teraz do Ameryki.

Ale podróż nie znaczyła mu się tak dobrze, jak się spodziewał. W Hamburgu obdarli ich bardzo z pieniędzy; na statku jechali we wspólnej sali pod pokładem. Kołysanie się statku i nieskończoność morska przerażały ich. Nikt go nie mógł zrozumieć, ani on nikogo. Rzucano nimi obojgiem, jak rzeczą jaką; popychano go jak kamień przy drodze; Niemcy towarzysze drwili z niego i z Marysi. W porze obiadowej gdy wszyscy cisnęli się z naczyniami do kucharza, rozdającego strawę, ich odpychano na sam koniec, tak że i głodem przyszło nieraz przymrzeć. Było mu na tym statku źle, samotno, obco. Oprócz opieki Bożej, nie czuł nad sobą innej. Miną przy dziewczynie nadrabiał, czapkę na bakier przekrzywiał, kazał się dziwić Marysi i sam się dziwił wszystkiemu, ale nie ufał ni-

że niemądrze postępują, i ich nakłonić do powrotu do swych rzymskich siedzib.

Wybrał się więc na górę świętą i tam zgromadzonym plebejuszom opowiedział następującą opowiastkę: Pewnego dnia członki ciała ludzkiego oburzyły się na żołądek, że tenże nic nie robi, jeno pożera masę żywności, gdy tymczasem wszystkie członki na niego pracować muszą.

Tak więc głowa niechciała już o tem myśleć, jakby dla żołądka znaleźć żywność. Nogi wypowiedziały posłuszeństwo — i powiedziały, że już żarłoka nie zaniosą na miejsce, gdzie jest żywność. A ręce znowu powiedziały, że tej żywności przygotowywać nie będą, a usta żywności już przyjmować nie chciały. I tak się wszystkie członki cieszyły, że żołądek, tego wiecznego żarłoka upokorzą.

Ale nie długo radość trwała. Bo ręce i nogi coraz bardziej słabły, głowa się zwieszała coraz bardziej — a usta ze słabości prawie ciągle były rozwarte. Całemu ciału zabrakło sił.

Bardzo się temu wszystkie członki dziwiły — ale poznały wreszcie, że także ich siły od żołądka zależą. Że i ten żołądek, choć tego nie widać, pracuje. Że to on coprawda wszystko niby to sam zjada, ale jednakże soki ożywcze posyła wszystkim członkom. I wtenczas członki znowu zaczęły pracować — i zaraz im zaczęły siły wracać.

Plebejusze wysłuchali opowiastki Meneniusza Agrippy i zrozumieli, że postąpili wobec patrycjuszów rzymskich, podobnie jak członki ciała ludzkiego postąpiły wobec żołądka.

Zrozumieli, że coprawda zaszkodzili swojem wyjściem z Rzymu, swoim strejkiem patrycjuszom, ale zaszkodzili też sobie samym — bo się narazili na głód i nędzę.

I wówczas postanowili wrócić do Rzymu, szczególnie, gdy patrycjusze im przyrzekli, że im byt poprawią i przyznają rozmaite prawa, jakich dawniej plebejusze nie mieli.

Tak się więc skończył pierwszy strejk rzymski przed 2400 laty.

Warto opowiastkę Meneniusa dziś przypomnieć i pracodawcom i pracobiorcom.

Kronika.

Dla biednych dzieci.

Z Mikołowa i okolicy zamierzamy urządzić uroczystą gwiazdkę z przedstawieniem teatralnem, ze śpiewami i deklamacjami, przyczem pragniemy rozdawać drobną ciepłą odzież itd. w miarę funduszów, jakie zbierzemy.

Ponieważ do urzeczywistnienia zamiarów naszych potrzeba wielkich sum, dlatego zwracamy się do ofiarności Towarzystw i Związków tutejszych jakoteż do wszystkich ludzi dobrej woli z serdeczną prośbą, ażeby funduszami swymi dopomogli nam do ulżenia nędzy tych najbiedniejszych dzieci, które nie będą miały ani choinki, ani zabawek, ani smacznych łakoci. Niech każdy z nas da co i ile może, bądź to pieniądze lub odzież, mąkę masło itd. a uśmiech radości twarzyczek wybladłych w dniu gwiazdki ofiarę wynagrodzi. Niech nikt nie skąpi, albowiem wspierać i kochać tych najbiedniejszych jest naszym obowiązkiem. Dołóżmy wszyscy ręki, by dzień gwiazdki był dla dzieci biednych dniem prawdziwej radości.

Wszelkie ofiary na ten cel prosimy przysłać jaknajspieszniej do Banku Ludowego w Mikołowie.

Sieroty, dzieci biedne i dzieci, które wskutek powstania popadły w nędzę i podczas gwiazdki mają otrzymać podarki, należy zgłosić aż do 10 grudnia rb. w godzinach przedpołudniowych w delegaturze Polskiego Czerwonego Krzyża, Bank Ludowy, Mikołów.

Dziewczęta i chłopcy szkolni, pragnący występować podczas gwiazdki w chórze dziecięcym, niech zgłoszą się zaraz u kupca p. Jana Ligonia w Rynku.

Za komitet gwiazdkowy

Ks. dr. Szramek. Józef Hamerlok.

Mikołów. (Nowe wybory do rady miejskiej). Wskutek nadużyć i niedomagań, spowodowanych niedostatecznością lokali wyborczych a niemniej i niezaradnością zarządów wyborczych, wybory do tutejszej Rady miejskiej unieważniono. Odbędą się zatem nowe wybory do tutejszej rady miejskiej, w niedzielę 14 grudnia rb. od godz. 9 rano do godziny 8 wieczorem. Listy kandydatów pozostaną te same, co poprzednio.

Ponieważ przy wyborach ostatnich okazało się, że trzy lokale wyborcze nie wystarczają, przeto podzielono miasto na sześć okręgów, a mianowicie:

Okręg I hotel p. Kaczmarskiego. Głosują: Rynek, ul. Gliwicka, ul. Kanałowa, ul. Szkolna i Jamna.

Okręg II restauracja „Zum Stadthaus" w Rynku naprzeciw ratusza. Głosują: ul. Pokojowa, ul. Dworcowa, uliczka Polna, ulica Stawowa i Promenada z domami Wiencek, Boidol i Sleziona oraz domami familijnemi Koetza.

Okręg III w hotelu p. Ehrenhausa. Głosują: ul. i droga Krakowska, ul. Żorska, ul. Młyńska, Stara i Nowa Kościelna oraz ul. Farska.

Okręg IV nowa szkoła katolicka. Głosują: ul. Bytomska, ul. Rzeźnia, ul. Szpitalna i Gniotek.

Okręg V restauracja Adamek przy ulicy Pszczyńskiej. Głosują: ul. i droga Pszczyńska, Skotnica, ul. Cegielniana i Kregułowiec.

Okręg VI restauracja Aschnera przy drodze Gliwickiej. Głosują: droga Gliwicka, droga Mokrska, Reta i Kiełtyka.

Listy wyborcze zostaną na nowo spisane i będą **od 4 do 8 grudnia wyłożone**

---

czemu. Chwilami ogarniała go obawa, że może te „pogany", jak nazywał towarzyszów, w wodę ich oboje wrzucą, może mu każą wiarę zmienić, albo papier jaki podpisać, ba! choćby i cyrograf!

Sam ten statek, który szedł naprzód dzień i noc po bezmiarach morskich, który trząsł się, huczał, pienił wodę, oddychał jak smok, a nocą ciągnął za sobą warkocz iskier ognistych, wydawał mu się jakąś siłą podejrzaną i wielce nieczystą. Dziecinne obawy, choć się do nich nie przyznawał, ściskały mu serce: bo też ten polski chłop, oderwany od ojczystego gniazda, był naprawdę dzieckiem bezradnem i naprawdę był na woli Bożej. Przytem wszystko to, co widział, co go otaczało, nie mogło mu się w głowie pomieścić; więc nic dziwnego, że, gdy siedział teraz oto na zwoju lin, głowa ta chyliła się pod brzemieniem ciężkiej niepewności i frasunku. Powiew morski grał mu w uszach i powtarzał jakby słowo „Lipińce! Lipińce!" czasem też poświstywał, jakby lipinieckie fujarki; słońce mówiło: „Jak się masz, Wawrzonie? byłem w Lipińcach", ale śruba burzyła wodę coraz gwałtowniej i komin oddychał coraz szybciej, głośniej, niby dwa złe duchy, które ciągnęły go dalej i dalej od Lipienic.

Tymczasem za Marysią płynęły inne myśli i wspomnienia, a płynęły, jako on spieniony gościniec, lub jak mewy za okrętem. Wspominała oto, jako jesienią, późnym wieczorem, niedługo przed wyjazdem poszła do studni, do żórawianej, w Lipińcach wodę brać. Pierwsze gwiazdy zamigotały już na niebie, a ona ciągnęła żórawia, śpiewając: „Jasio konie poił — Kasia wodę brała" — i czegoś jej było tak tęskno, jakby jaskółce jakiej, co przed odlotem świergocze żałośnie. Potem z pod boru, z pod ciemnego ozwała się przeciągle ligawka, a to Jaśko Smolak, koniucha, dawał znać, że widzi, jako się żóraw chyli, i że zaraz nadejdzie z „potrawów". Jakoż zadudniało, nadjechał; zeskoczył ze źrebca, potrząsnął konopną czupryną a co jej mówił, to wspominała jakby granie jakie. Przymknęła oczy i zdawało się jej, że Smolak znowu szepce do niej drgającym głosem:

— Kiej się twój tatulo uparli, to i ja zadatek dworski oddam, chałupinę sprzedam, kolonią sprzedam i pojadę... Maryś moja — mówił — gdzie ty będziesz, tam i ja żórawiem w powietrzu polecę, kaczorem wodą popłynę, złotym pierścieniem się po gościńcu potoczę, a znajdę cię, jedyna! Albo dola jakowa bez ciebie? gdzie ty się obrócisz, tam i ja się obrócę; co się z tobą stanie, to stanie się i ze mną; jedno nam życie i jedna śmierć: a jakom ci tu nad tą wodą studzienną ślubował, tak mnie niech Bóg opuści, jeśli ja cię opuszczę, Maryś moja jedyna.

Wspominając te słowa, Marysia widziała i oną studnię, i miesiąc wielki, czerwony nad borem, i Jaśka jakby żywego. Miała też w tem rozmyślaniu ulgę i pociechę wielką. Jasiek chłop był zawzięty, więc wierzyła, że co rzekł, to i spełni. Ot! chciałaby tylko, żeby teraz był przy niej i słuchał z nią razem morskiego szumu. Z nimby było weselej i raźniej, bo on się nikogo nie bał i radę sobie umiał wszędzie dać. Co on tam robił teraz w Lipińcach, kiedy już pierwsze śniegi spaść musiały? Czy do boru z siekierą pojechał, czy konie obrządzał, czy może go ze dworu z saniami gdzie posłali? czy porębie na stawie rąbał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

w magistracie od godz. 8 rano do 7 wieczorem. **Niech nikt nie omieszka przejrzeć listy**, czy nazwiska jego tam nie brakuje, ażeby znów setki wyborców nie przekonało się z żalem o tem dopiero w lokalu wyborczym, gdy będzie już za późno.

Rodaczki i Rodacy! Jeżeli podczas ostatnich wyborów przeprowadziliśmy 12 **radnych**, to przy wyborach nowych mieć ich **musimy jeszcze więcej**, gdy tych co na wybory ostatnie nie przybyli, ze sobą zabierzemy. Topór.

Liczenie ludności w Polsce. Sejm postanowił przeprowadzić pierwsze liczenie ludności w Polsce w ciągu roku 1920, następne dnia 31 grudnia 1930 roku a dalsze co 10 lat.

Węgiel ma znów podrożeć o pięć marek na tonie.

Pracownicy biurowi i urzędnicy przemysłu górnośląskiego otrzymają do swej pensji dodatki nadzwyczajne za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia br.

Uchodźcy niektórzy w dniach powstania poszli z całymi rodzinami z Górnego Śląska do Polski. Wobec tego dzieci ich nie uczęszczały tu do szkoły i za to policja wyznaczyła kary dla odnośnych rodziców jak zwyczajnie za zmudę szkolną. — Kar tych rodzice nie potrzebują płacić. Niektórzy z nich odwołali się do sądu, i sąd ich od kary tej uwolnił, ponieważ i tego rodzaju kary są darowane przez tak zwaną amnestję, która obowięzuje na mocy układu polsko-niemieckiego.

Pogoda w ostatnich dniach przemieniła się radykalnie; mroźne dni, w których zimno dochodziło czasem do 10 stopni niżej zera, przeminęły, śniegi poznikały, a zawitało do nas powietrze całkiem łagodne, podobne do powietrza wczesnej wiosny. Bogu dzięki, że tak się stało! Bo jeszcze teraz będzie można uratować niejedno z pól, przedewszystkiem ziemniaki, które po polach dominialnych jeszcze na wielkich obszarach są w ziemi.

Unieważnione znaczki na cukier. W pewnym urzędzie komunalnym skradziono większą ilość znaczków na cukier z numerem 30 na miesiąc grudzień. Wszystkie znaczki cukrowe z tym numerem unieważniono. Kto takie znaczki otrzymał, musi je zamienić na inne w miejscowym urzędzie żywnościowym.

Należności, które się ławnikom i przysięgłym w sądach wypłaca za zmudę czasu podczas urzedowania w sadzie, podwyższono z 5 na 10 mk. za dzień jeden. Odpowiednio podwyższono też odszkodowania kosztów podróży do sądu.

Więcej margaryny mamy dostawać przez miesiąc grudzień. Niemcy nie zdołali nas kolbami i knutami zdobyć dla siebie, więc chcieliby nas sobie margaryna kupić.

Rzekomo wielki brak robotników panuje obecnie na Górnym Śląsku. Podobno sprowadzaja już we większej ilości robotników z Morawy do naszego obwodu przemysłowego.

Drożyzna coraz większa. Papier gazetowy podrożał znowu, i to o całe 50 procent.

Cukier ma podrożeć dalej. Cukrownie zwróciły się już do rządu z odpowiednim wnioskiem

Cegła zwyczajna podrożała na 115 mk. za 1000, a cegła lepsza (klinkrowa itp.) na 135 mk. za 1000. — Tak uchwalili właściciele cegielni na zjeździe w Opolu.

Katowice. Polski Krzyż Czerwony został przeniesiony z dotychczasowego lokalu przy ulicy Beaty do polskiego biura informacyjnego w hotelu „Residenz" przy ulicy Jana — na co zwracamy uwagę interesentom.

Król. Huta. Golarze i fryzjerzy podwyższają cenę wszystkich swych czynności o 20 procent. Tak uchwalili na ostatnim tu zebraniu.

Zabrze. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej stawili Polacy wniosek nagły tej treści, że miejscowość ma się zwać jak dawniej Zabrze a nie Hindenburg. Taksamo żądają Polacy, by obrady toczyły się także w języku polskim i także po polsku wypisywano porządek obrad. Polacy posiadają w Zabrzu większość, lecz mimo to sprawy te ostatecznie rozstrzygać ma p. Bitta.

Dziennik w języku francuskim zacznie wychodzić we Warszawie p. tyt. „Le Journal de Pologne".

Ponowne ograniczenie komunikacji. W ministerjum rzeszy niemieckiej obradowano w tych dniach nad ponownem ograniczeniem ruchu komunikacyjnego, ponieważ nie zdołano wystarczająco zaopatrzyć miast niemieckich w węgiel i kartofle.

Wielebnych Księży prosimy uprzejmie o łaskawe nadesłanie nam materjałów, książek, broszur, zakazów, itd. dotyczących cierpień i krzywd ludu polskiego na Górnym Śląsku pod rządami pruskiemi od czasu 1742 do 1919 (zwłaszcza z czasów przed-rewolucyjnych, Schwerin, Küster).

Również prosimy nadsyłać nam natychmiast materjał o wszelkich nadużyciach wyborczych, bez względu na to, czy materjał ten był już zużyty w formie protestu do władz lub doniesień do gazet i tem podobne. Polskie-Centr.-Biuro-Informacyjne dla Koalicji. Katowice, Residenz-Hotel, Johannesstr. 10.

Ruch w Towarzystwach.

BACZNOŚĆ!

Walne zebranie delegatów wszystkich Tow. śpiewu należących do Związku odbędzie się

w sobotę 27 grudnia b. r.

Bliższe szczegóły i porządek obrad ogłosimy w najbliższych dniach.

Upraszamy wszystkie Zarządy Towarzystw śpiewu związkowych o **niezwłoczne** podanie do sekretarki i to najpóźniej do **12 grudnia b. r.** co następuje:

1. a) ile członków i ile członkiń Tow. obecnie liczy,
   b) ile członków i ile członkiń czynnych i nieczynnych posiada,
   c) kiedy w Tow. po wybuchu wojny znowu pracę podjęto.
2. Powołując się na ustawy związkowe zob. str. 8 **„Kasa Związku" par. 18,** prosimy o zapłacenie składek **za rok 1919 najpóźniej do 20 grudnia b. r.** Jako podkładka ile Tow. płacić mają niech służy obecna liczba członków i członkiń. Tow., które czynne były w roku 1918 a składek nie zapłaciły niech również składki nadeślą.
3. Wszystkie nowo założone Tow. w bieżącym roku, które do Związku przystąpiły a dotąd wstępnego nie opłaciły, prosimy odwrotnie 5 mk. nadesłać. **Składki i wstępne płaci się skarbnikowi.**

Zaznaczamy wyraźnie, że Towarzystwa, które sprawozdania, składek lub wstępnego w wyżej oznaczonym czasie nie nadeślą, nie mogą delegaci tych Tow. brać udziału w obradach i głosowaniu na Walnem Zebraniu delegatów.

Cześć pieśni!

Za Wydział Związku śląskich Kół śpiewackich:

M. Wolski, prezes. P. Maciejczyk, skarbnik, Bytom, Bank ludowy-Volksbank, Beuthen O.-S. Tarnowitzerstr. 4. J. Żnińska, sekretarka, Beuthen O.-S. Parallelstr. 6.

Rybnik. Zebranie Tow. pol. kat. odbędzie się w niedzielę 7 grudnia o godz. 4 po południu u p. Nowaka. Zarząd.

Rozmaitości.

O margarynie.

Dla wielu czytelników będzie to zapewne nowością, że sztuczne masło, czyli t. zw. margaryna jest wynalazkiem francuskim. Masło naturalne tj. tłuszcz wyrabiany z mleka krowiego, do tego stopnia zdrożał we Francji w szóstym dziesiątku zeszłego wieku, że nie stało uboższych sfer ludności, a nawet zamożniejszego stanu na nabycie tej koniecznej omasty. Z tego powodu rząd francuski z polecenia cesarza Napoleona III rozpisał nagrodę za wynalezienie zastępczego masła, co pobudziło chemików do gorącego współzawodnictwa. Nagrodę otrzymał Moge Mourics, któremu dało się uzyskać z łatwo topliwych w niższej ciepłocie (45 stopni Cel.) części składowych łoju wołowego tłuszcz podobny do masła, co się stało podwaliną do późniejszej procedury wyrobu margaryny. Pierwsza

fabryka sztucznego masła, czyli margaryny, powstała w Paryżu, lecz wkrótce prześcignęły Francję w tym względzie inne kraje, a w pierwszym rzędzie Ameryka Północna, następnie Holandja i Niemcy.

Do wyrobu margaryny używa się najlepszego, najczystszego łoju wołowego, który się topi w niskiej ciepłocie, klaruje płynny tłuszcz solą, ochładza do 24—30 stopni Cel. i rozkłada zapomocą pras hydraulicznych na stałe i płynne składniki. Pozostałości stałej używa się do wyrobu świec, a uzyskany płynny tłuszcz zwany okamargaryną, miesza się z równą ilością mleka krowiego na wagę, wybijając z tej mieszaniny masło, do którego celem nadania mu zbitości naturalnego masła, dodają trochę olejów roślinnych, jak oleju z orzechów ziemnych i sezamu. Prócz rozlicznych rodzajów margaryny, wyrabianych z tłuszczów zwierzęcych, masło roślinne zajmuje też niepoślednie miejsce w szeregu tłuszczów spożywczych. Pojawiło się ono najpierw na targu światowym w 80 latach zeszłego stulecia, jak skoro tylko udało się niektórym chemikom odnaleźć praktyczny sposób oczyszczania tłuszczu wyciśniętego z łupin owocu palmy kokosowej, zwanych kopra. Czystość tego tłuszczu przewyższa wszystkie masła naturalne. W braku dowozu tłuszczu kokosowego w obecnej wojnie, zmuszeni są chemicy, zajmujący się środkami spożywczemi, myśleć nad tem, aby tłuszcz ten, zwany kumerolem, zastąpić innemi substancjami, znajdującemi się na ziemi ojczystej. Zamienianie płynnych tłuszczów w stałe, twarde, co już nie sprawia trudności technologji chemicznej, doprowadziło do tego, że olej sezamu, lniany i inne zdatne na pokarm, można dziś przerabiać na bardzo dobre tłuszcze spożywcze.

Olbrzymi człowiek. Za pierwotnych czasów ludzie żyli po kilkaset lat; budowa ciała ich też była silniejsza, wielkość ich dochodziła do kilku metrów, podczas gdy teraz najwyżej do 2 metrów dorastają. I tak donoszą gazety amerykańskie, że w pewnej wsi Meksyku Nacamilpca wykopano szkielet człowieka, który od głowy do stóp miał tylko... 11 quards (to jest blisko 10½ metra) wysokości.

Ile tytuniu spostrzebują w Anglji?

Statystyka zużywania tabaki w Anglji wykazała, że w r. 1918 spotrzebowano czyli z dymem puszczono cygar i papierosów za olbrzymią sumę 130 753 100 funtów szterlingów, to jest 34 340 000 funtów szterlingów więcej jak w roku 1917. Wynikło to z podwyższenia cen i podatków za tabakę. Rodzina składająca się z 5 osób wydaje zatem rocznie 9 funtów szterlingów na tabakę. Nie wliczając zapotrzebowania wojska i marynarki wypalili Anglicy 99 miljonów funtów papierosów, t. j. na mężczyznę, kobietę lub dziecko 1000 papierosów na rok. Tylko 20 procent tabaki wypalono w fajkach, a 3 procent w cygarach, zaś 77 procent w papierosach. Zapotrzebowanie wojska i marynarki wynosiło 45 123 000 funtów tabaki, które reprezentuje wartość bez cła 11 584 630 funtów szterlingów. Angielska fabrykacja spotrzebowała w 1918 roku 4 190 057 funtów tabaki na cygara, 23 910 380 funtów do fajek i zażywania 90 805 463 funtów na papierosy.

Rolnictwo.

Jak się obchodzić ze zbożem po wymłóceniu.

Wartość ziarna zależy przedewszystkiem od jego suchości. Wilgotne ziarno nigdy nie osiągnie takiej ceny, jak suche. Nawet ziarno uszkodzone wskutek długotrwałej słoty w czasie sprzętu można doprowadzić do pożądanego stanu suchości przez częste wianie i szuflowanie.

Dawniej, gdy dróg żelaznych u nas nie było, transport zboża, to jest pszenicy do Gdańska i żyta do Królewca, odbywał się po Wiśle i Niemnie, na berlinkach, galarach i tratwach. Zboże takie, zwilgotniałe w ciągu kilkudniowej żeglugi, nie stanowiło jeszcze towaru handlowego i musiało być na brzegu, na rozesłanych płóciennych oponach, przerabiane i szuflowane. Istniała nawet osobna klasa robotników, zajmujących się szuflowaniem spławionego zboża. Niepozorny zrazu towar zyskiwał dużo na wyglądzie i wartości przez staranne przeszuflowanie.

Jeżeli zboże zebrane zostało w stanie mniej lub więcej wilgotnym, co w razie niepogody w czasie żniw nieraz się zdarza, należy je po wymłóceniu na śpichrzu cienką warstwą rozsypać i nie zaniedbywać częstego młynkowania w dnie suche i chłodne, tak aby każde o ile możności pojedyncze ziarnko wystawione było na przeciąg powietrza.

W dnie wilgotne nigdy tego czynić nie należy, gdyż pierwszym warunkiem dobrego skutku jest, aby powietrze, którego wielka masa jest pomiędzy ziarnami zawarta, mogło należycie być osuszonem, czego osiągnąć nie można, gdy zewnętrzne powietrze przepełnione jest wilgocią. Czynność tę trzeba powtarzać co kilka tygodni.

Skuteczniejszem od młynkowania jest szuflowanie, które się odbywa tak jak wianie, najprzód w jedną, a następnie w drugą stronę. Jeśli śpichrz znajduje się przy samej stodole, czynność ta nie przedstawia wielkiej trudności, lecz przewożenie zboża ze śpichrza do stodoły jest zbyt kłopotliwe. Najlepiej w takim razie wymłócone zboże przewiać parę razy szuflą, zamiast przepuszczania go przez wialnię. Koszt przytem jest większy, ale skutek pewniejszy.

Przeciwko wyprzeniu zasiewów pod śniegiem.

Gruba warstwa śniegu chroni wprawdzie zasiewy od wymarznięcia zimą, często jednak stać się może szkodliwą. Skoro podczas zimy następuje topnienie większej masy nagromadzonego śniegu, a w zasypanych śniegiem przegonach zatrzymuje się woda, trzeba je przeczyszczać pilnie, aby nie dopuścić podmakania przyległych kawałków pola.

Śnieg, tając szybko za nastaniem ciepłych dni i następnie marznąc w nocy, tworzy nieraz na powierzchni skorupę lodową, która tamuje zupełnie dostęp powietrza i przyczynia się do tak zwanego „wyprzenia“ oziminy, kończąc się ostatecznie wygniciem roślin.

To samo dzieje się, gdy w późnej jesieni lub na początku zimy wielkie śniegi spadną na niezamarzniętą ziemię i leżą na niej długo. Rośliny żyją pod śniegiem czas niejaki, lecz, nie mając powietrza, potrzebnego im do oddychania, słabną we wzroście i obumierają.

W ten sposób ulegają wyprzeniu, giną całe nieraz pola żyta; pszenica jest na wyprzenie odporniejsza.

Jeżeli śnieg spadnie na ziemię już zamarzniętą, wtedy nic nie szkodzi, gdyż rośliny są niejako w letargu.

Gdy się utworzy skorupa lodowa, trzeba koniecznie postarać się o przełamanie, skruszenie jej: używa się do tego walców kolczastych lub przepędza się inwentarz przez pole, a wydeptane otwory ułatwiają wnikanie powietrza do runi.

W razie głębszego śniegu nie zawadzi przeorać pługiem głębsze przegony w kierunku spadku lub nawet wprost odkopać śnieg w pewnych odstępach, prawie aż do ziemi, aby dostarczyć roślinom powietrza i dać możność wodzie odpłynąć w razie odwilży.

Humorystyka.

W szkole.

— Objaśnij mi to zjawisko, dlaczego kula tak prędko wyskakuje z lufy?

— Bo się...

— No...

— Bo się prochu boi, panie profesorze.

Młoda gosposia.

Kucharka: Proszę pani, czy mam już oprawiać ryby, które kupiłam na targu? Ciągle wyskakują z wody.

Młoda gosposia: Poczekaj aż ja wyjdę z kuchni. Nie mógłabym tego znieść, jakby pod nożem krzyczały.

Wydawnictwo K. Miarki w Mikołowie.
Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak.

Gdzie kupuje
się najrzetelniej
i najtaniej

Kodeks światowy

obszerny zbiór przepisów jakiemi rządzą się w wzajemnem pożyciu ludzie dobrze wychowani, którzy tworzą osobną warstwę nazywaną

lepszem towarzystwem.

Bardzo pouczająca książka, która powinna znajdować się w ręku każdego, w każdym domu polskim. W ozdobnej czerwonej oprawie tylko 3 mk.

Do nabycia w każdej księgarni polskiej i w Spółce Wydawn. Karola Miarki w Mikołowie na G.-Śląsku.

Dzieje narodu polskiego

Ilustrowane dzieje narodu polskiego

nowe wydanie dla szkół niższych.
Egzemplarz oprawny tylko 4 mk.
Do nabycia w wszystkich księgarniach polskich i Spółce Wydawniczej K. Miarki w Mikołowie.

Kapelusze,
czapki, bieliznę,
krawatki

Mapa Polski

w dawniejszych granicach

z uwzględnieniem przyznanej ziemi śląskiej.

Cena 60 fen.

Do nabycia **w Spółce Wydawniczej K Miarki w Mikołowie**

Na obchody i uroczystości

polecamy Szanownej Publiczności świeżo wyszłe z druku

Orły polskie

w formacie 34×43 na dobrym papierze po cenie 0,75 mk. za egzemplarz. Przy odbiorze większej ilości udzielamy odpowiedni rabat.

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie - Nikolai OS.

Orły polskie

malowane ręcznie na grubym kartonie, 1 metr wysokie, ¾ metra szerokie, bardzo stósowne do dekoracji scen teatralnych, sal posiedzeniowych i okien wystawnych poleca po 25,— mk.

Spółka Wydawnicza K. Miarki w Mikołowie.

Towarzystwom dajemy rabat

BAZAR „UNION"

MIKOŁÓW (Union-Bazar) ul. Gliwicka 9

Nowo otwarty — Prosimy zwrócić uwagę na naszą

wystawę zabawek

Nowo otwarty

STAŁE CENY! **NISKIE CENY!**

Towary skórzane

Torebki ręczne	2,95
Cygarniczki	39.00 do 1,50
Portmonetki	38,00 — 1,50
Pugilaresy	9,50 — 1,50
Sakiewki	8 50 — 1,25
Lu terko z grzebik.	12,50 — 1,25
Plecaki szkolne	23,00 — 8,95
Albumy do wierszy	7,75 — 2,95
„ „ pocztówek	12,90 — 4,50

Zabawki

Lalki ubrane	35,00 do 1,95
Maszynki rachunk.	3,25 — 1,95
Młynek i dama (warcaby)	10,75 — 1,95
Konie	6,50 — 0,95
Książki z obra k.	2,95 — 0,50
Harmoniki ustne	,53 — 0 95
Skrzynki do składania obr.	7,50 — 0,95
Podwórko z kurami	4,50 — 1,50
Wozik z koniem	6.50 — 0,95

Jako podarki

Fajki	9,75 do 1,50
Scyzoryki	9,50 — 0,75
Broszki	6,75 — 1,95
Papierośn. metalowe	7,50 — 3,50
Aparaty do golenia	25,00 — 6,75
Naszyjniki	16,50 — 2,50
Grzebienie do włosów	18,50 — 4,95
Bukiety	4,25 — 2.95
Figurki porcelan.	4,50 — 1,95

artykuły gospod. domowego

Szczotki ze szczeciny	9,75
„ koksowe	6,45
Twarde szczotki do szorowania	6.50 — 2.25
Szczotki do szorow.	3,50 — 0,75
Łyżki aluminowe	0,50
Łyżki stalowe	0.65
Łyżeczki stalowe	0,35
Łyżki aluminowe	0,95
Noże	1,25 — 0,65

La arki kieszonkowe | Ozdoby do włosów | skrzynka z przyborami | obrazki na ścianę

Ozdoby na choinkę, :: Świeczki

Szelki, chusteczki
do nosa, laski,
parasole?

Przyzwoity kawaler poszukuje w Mikołowie

mebl. pokoju

możliwie z całkowitem utrzymaniem. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Wydawn. K. Miarki pod literą K. I.

Mikołów. Sztuczne Zęby, plomby

Daję jeszcze dobry materjał.
Rwanie zębów także bez bólu. 4—16

Długoletnia działalność w Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Godziny przyjęć:
w dni powszednie od 8—12
i od 2—6. — W niedziele
i środy tylko od 8—12
— przed południem. —

R. Prokop,
dentysta
ulica Gliwicka 3.

u
Jakóba Kochmann'a
nast.
Mikołów, Gliwicka 9.